

# Kuryer Poznański.

Nr. 285. Redaktor odpowiedzialny Piątek, 12 grudnia 1879. Nikazy Gruszczyński. Rok VIII

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk. 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk. 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmskim Nr. 18. Ekspedycya przy placu Wilhelmskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. Agencya Kuryera: w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haassenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Hava & Lafitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAN, 11 grudnia.

Podczas gdy dziennikarstwo rosyjskie, palające dawniej tak silną przeciw Niemcom nienawiść, głębokie dziś o nich zachowuje milezenie i całą mądrość swą polityczną wysila, aby ująć Polaków z łudnemi jak zawsze obietnicami, to prasa niemiecka, która dawniej wobec inwektyw i napaadów ze strony rosyjskiej odporne zajmowała stanowisko, obecnie zmieniając taktykę, napiera i naciska Rosyą i rząd jej, by zmusić go widocznie do przerwania milczenia. I nie ma dnia, w którymby ta lub owa gazeta niemiecka, nie przypominała rządowi rosyjskiemu jego panslawizmu, nie zagładała i nie mieszała się w jego sprawy wewnętrzne, nie wyraziła niezadowolona z powodu niemiłej dla Niemiec osobistości, jaką jest ks. Gorczakow i nie imputowała mu ambitnych i szkodliwych dla pokoju europejskiego zamiarów. Prasa niemiecka dowodzi prawie codziennie aż do znużenia, iż Rosya przy swój ruinie finansowej, nędzy ogólnej, rozbitę armii, niezadowoleniu ludności i propagandzie nihilistycznej o wojnie zaczepnej marzyć nie może, mimo to przestrzega Włochy, napomina Francuzów, aby nie wierzyli obietnicom Rosyi, nie zawierali z nią aliansów, jeżeli nie chcą sięgnąć na siebie gniewu i oręża niemieckiego, sprzymierzonego z orężem austriackim. Nawet taka Kreuz Ztg przemawiająca niedawno jeszcze temu dość wyraźnie za przywróceniem przyjaznych z Rosyą stosunków, zwała w dzisiejszej korespondencji swój petersburskiej część winy na rząd rosyjski i dowodzi, że on to protegując panslawizm, przyczynił się do wzrostu nihilistów, rekrutujących swe zastępy głównie w szeregach panslawistów.

W tym samym duchu, co dziennikarstwo pruskie, odzywa się i prasa austriacka o Rosyi. I tak półrządowa Presse wiedeńska, pochwycając alarm Lloyda peszteńskiego, jakoby znany panslawista i intrygant polityczny, generał Ignatiew, miał zająć po spokojnym Ueksstilu stanowisko tegoż jako ambasador przy Kwirynale, gwałtowny zamieszcza artykuł, w którym dowodzi, że nominacya twórcy traktatu z San Stefano, byłaby prowokacyą Austrii i przestrzega dwór wiedeński, ażeby się miał na baczności i przeszkodził zawierającemu się aliansowi włosko-rosyjskiemu, któryby generał Ignatiew w Rzymie niezawodnie doprowadził do skutku.

To mieszanie się niemieckiej i austriackiej prasy w domowe sprawy Rosyi, to nagabywanie, to ustawiczne klucie nie dzieje się widocznie przypadkowo, ale obliczonem zdaje się być na zniecierpliwienie i prowokacyą potulnego dziś sąsiada, który mimo przypisywaney mu bezsilności, wzbudza w Niemczech i Austrii obawę swą tajemniczością i usunięciem się z pola wielkiej polityki. Uważaliśmy za konieczne w powyższych słowach oznaczyć tu bliżej dość dziwnie przedstawiający się obecnie stosunek dwóch sprzymierzonych mocarstw do Rosyi, gdyż posłużyć to nam może niezadługo do ocenienia późniejszych wypadków.

Wracając raz jeszcze do kwestyi stosunku Niemiec do Rosyi, który dziś stanowi główną podstawę wszystkich niemal kombinacyi politycznych, zapisac nam wypada, w jaki sposób tłumaczy prasa niemiecka ostatnie się ks. Gorczakowa na urządzie spraw zagranicznych:

Podczas gdy tykroć — pisze Presse — wskazywany na odstawę ks. Gorczakow obejmuje na nowo ster państwa, dwaj najznakomitsi reprezentanci przeciwnego w polityce zagranicznej kierunku, hr. Szawałow i pan Oubril otrzymują dymisy. Obaj ci dyplomaci rosyjscy, podpisani na traktacie berlińskim, uważani byli przez zagranicę za zwolenników polityki umiarkowanej i z tego powodu już podczas kongresu weszli w kolizyą z szefem swoim, ks. Gorczakowem, który w znacznym oświadczeniu zaznaczył wtedy w obec zgromadzonych wszystkich mocarstw swe odmienne stanowisko, lubo zgodził się ostatecznie na porozumienie przez nich następujące. Od tego czasu datuje się też rywalizacya między hr. Szawałowem a ks. Gorczakowem — a w walce dwóch prądów, których oni są głównymi reprezentantami, odniósł, jak się pokazuje, zwycięstwo prąd panslawistyczny. Hr. Szawałow popadł w niełaskę i odwołany z posady ambasadora w Londynie, udał się do Włoch, Oubril zaś, który od r. 1863 pełnił funkcye ambasadora rosyjskiego w Berlinie, ma niezadługo wrócić cesarzowi niemieckiemu pismo, odwołujące go z tej posady.

Dzisiejsze telegramy szepczą podają nam tylko wiążące wiadomości. Według doniesienia z Pesztu przyjęła dnia onegdajszego Izba niższa parlamentu węgierskiego projekt do ustawy, domagający się przedłużenia finansowego układu z Krocayą. Następnie przeszła Izba do obrad nad projektem do ustawy względem przedłużenia

traktatu handlowego z Niemcami i po długiej dyskusyi przyjęła go, przekonana wywodami prezesa ministerstwa, który bronił projektu w obec opozycyi ze stanowiska politycznego i ekonomicznego. Izba węgierska odroczyła w dniu wczorajszym posiedzenie swe do 20 przyszłego miesiąca. — Węgierskie dzienniki donoszą, że wspólne delegacye zwolane zostaną na 16 b. m., a 20 b. m. ukończą swe prace. Wiadomość ta jest, jak pisze Gaz. Lw., przedwczesna, gdyż termin zwolania delegacyi zawisł od ostatecznego załatwienia ustawy wojkowej w Radzie państwa. Nie odbyła się zatem rada ministrów, która rozstrzygnie o terminie. Jednakże rząd ma nadzieję, że stósunki, przebieg spraw umożliwią zwolanie delegacyi na dniu 16 lub 18 b. m.

Walka Czarnogórców z Albańczykami pod Wielką nad Limem, stoczona w dniu 6 b. m., była według telegramu z Cetynii nader krwawą. Na placu poległo 1000 Albańczyków; wszystkie wozy z Plawy odwoziły ciała poległych przez dni dwa; straty Czarnogórców wynosiły 100 zabitych i 100 rannych.

W dniu wczorajszym odbył się w Bernie wybór prezydenta i wiceprezydenta do szwajcarskiej Rady związkowej; prezesem obrany został dr. E. Welti na 150 głosów 123 głos., a F. Andersen na 160 głosów, 106 głosami, wiceprezydentem.

Nieszczęśliwa Irlandya znalazła niespodziewanego opiekuna i protektora w Zjednoczonych Stanach północnej Ameryki. Na posiedzeniu Izby reprezentantów z dnia 9 b. m. stawił dep. Frost wniosek, w którym domagał się od Izby, aby wyraziła swe sympatye dla Irlandczyków, usiłujących polepszyć swe położenie i uzyskać autonomiy dla nieszczęśliwego kraju. Podobny wniosek stawił także dep. Gillette, wzywający prezydenta Hayesa do wyrażenia w obec rządu angielskiego nadziei, iż tenże zaprowadzi w Irlandyi takie intytucye, za pomocą których ludność irlandzka przysięby mogła do własności uprawianych przez nią gruntów. Telegram nie wspomina, jaką dał prezydent republiki odpowiedź na powyższe wnioski i czy Izba je przyjęła; w każdym razie to mieszanie się Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy Anglii nowe kłopoty sprowadzi na rząd lorda Beaconsfielda.



## Biskup Kuziemski.

Dawno już zniknął z widowni dziejowej a teraz po długich cierpieniach, po dotkłym krzyżu Pańskim, jakty na ekspiacę tej krzywdy, którą Uni św. i Kościołowi wyrządził, szedł z tego świata d. 5 b. m. w Laszkach górnych, w powiecie bobreckim, opatrzony św. Sakramentami ks. Michał Kuziemski, chełmski grecko-katolicki Biskup, były arehidyakon i dziekan gr. kat. kapituły metropolitalnej lwowskiej, wikary jeneralny i oficyał, komandor c. k. orderu Franciszka Józefa, kawaler c. r. orderu św. Anny I klasy, były prezes instytutu „Dom Narodny“ i naukowego towarzystwa „Hałyeko Ruska Matycy“ we Lwowie. Pogrzeb rozpoczął się we wtorek we Lwowie u św. Jura, żąd po uroczystych egzekwacjach przeniesiono zwłoki do grobowca rodzinnego na ementarzu Iyczakowskim.

Biskup Kuziemski był ostatnim prawowitym pasterzem ciężko nawiedzonyj i strasznie pod jarzmem moskiewskim jęczący, ostatni grecko-katolicki dycezyi na Rusi, dycezyi chełmskiej. Przed nim i po nim zasiedli na tej stolicy niecni apostaci i intruzi, przed nim ks. Wojcicki, po nim ks. Marcelli Popiel, obaj wierni słuźali Moskwy, nie wahający się wydać Unii na łup schizmy. Postać zmarłego dziś ks. Kuziemskiego odbija korzystnie pomiędzy tymi dwoma alianciami odszczepieństwa. Mimo to jednakże w rocznikach jego krótkich, bo tylko dwa i pół roku trwających rządów biskupich w Chełmie, znajdujemy liczny szereg faktów, świadczących, że działał wbrew św. interesom katolickiego Kościoła na Rusi, że wiernych chciał odstręczyć od przywiązania do polskość i latynizmu, że, nie mając bynajmniej tego zamiaru, utorał drogi a przy najmniej przyspieszył i ułatwił objęcie rządów odstępcy Popielowi.

Wielkie nadzieje przywiązywano do nominacyi nowego Biskupa grecko-katolickiego pod ber-

tem carskiem (w czerwcu 1868); lud na kłęczkach witał wjeżdżającego do swej stolicy władkę i schylając głowę po jego błogosławieństwo, spodziewał się ulgi w niedoli i zwolnienia jarzma schyzmatycznych rządów. Atoli nowy Biskup nie przybywał z oliwną różeczką pokoju i miłości, lecz raczej z wyraźną niechęcią i wrogiem usposobieniem dla polskość i łacińskiego obrządku. — „Jam całe życie borykał się z polskością i latynizmem,“ były jego słowa, kiedy się ze swymi przyjaciółmi żegnał przy wyjeździe ze Lwowa; „Unia rozwija się będzie pomyślnie, jeżeli się oprze na schyzmie,“ było podobno jego zasadą. Objawszy biskupstwo, rozwinął błąd wpły pod względem administracyjnym i dyscyplinarnym na swe duchowieństwo, zwiedził w przeciągu 2 lat całą dycezyą, zaprowadził egzamina, zreformował nauki duchowne w seminarium, lecz nienawidąc do Polaków popechnął go wkrótce do folgowania zdradliwym podszeptom Moskwy i do wydawania rozporządzeń na zgubę Unii, na krzywdę Kościoła i na własną niesławę. Zaraz po objęciu rządów przesłał do Petersburga memoriał, w którym nieszlachetnie i niezgodnie z prawdą uwiaracza Polakom i przeszłości naszej, zarzucając Kościołowi łacińskiemu w Polsce, że z krzywdą ruskiego narodu i ruskiej cerkwi spolszczył i latynizował Rusinów, a pochwała rząd moskiewski, że „odpowiedniemi, rzeczywistemi środkami“ stara się przywrócić dawny obrządek ruski. Następnie nie pomać na godność swoje biskupia, nie pomać, że jako pasterz przez Stolicę Apostolską ustanowiony, nie może i nie powinien uznawać rozporządzeń intruza, jakim był ks. Wojcicki, który się z pogwałceniem przepiśw kanonicznych wdął do zarządu dycezyi, — zażądał i przestrzegał polecił wszystkie wrogie Kościołowi rozporządzenia tego intruza. Zakazał więc surowo utywac do słuźby Bożej języka polskiego a zastąpić go zakaz „ruskim,“ zakazał ludowi śpiewac godzinę, różańca w języku polskim, zakazał gry na organach w cerkwi, zniósł bractwa katolickie, a gdy lud mimo to zapisywał się do tychże bractw w sąsiednich Kościołach łacińskich, zażądał od Biskupa lubelskiego, aby zakazał duchowieństwu łacińskiemu przyjmować Unitów do takich bractw w swych Kościołach, i aby mu kopiy tego rozporządzenia nadesłał. Dalej rozporządził z rozkaz władzy świeckiej, aby proboszczowie urządzili spis wszystkich tych rodzin, które z obrządku ruskiego przeszły na łaciński, czy to w późniejszych czy dawniejszych czasach, spis dzieci zrodzonych z małżeństw mieszanych, i aby wskazali środki, jakich dotychczas używali, celem zapobieżenia takim odstępstwom lub celem rewindykacyi swych owieczek. Był to widocznie pierwszy wielce doniosły krok oderwania Unitów od łączności z Rzymem pod pozorem nawrócenia ich do „oczyszczzonego“ z naleciałości łacińskich obrządku, t. j. do prawosławia, — cel, który z pewnością miał rząd carski, choć go nie przeznaczał Biskup. — Oprócz tego wydał rozkaz, aby Unicy znajdujący się w wojsku w braku księży unickich nie wazyli się przyjmować Sakramentów św. z rąk księży łacińskich, lecz przyjmowali je raczej z rąk popów schyzmatycznych.

Takie są mniej więcej rozporządzenia Biskupa Kuziemskiego, które z jednej strony, zachwawszy ufność wiernych i prawdziwie katolickiego duchowieństwa, napełniły serca ich goryczą, — z drugiej zaś strony bynajmniej nie zadowolily rząd Moskiewskiego. Kuziemski nie chciał być apostatą, nie chciał cerkwi unickiej gwałtem oderwać od Rzymu i dla tego, kiedy rząd petersburski domagał się od niego dalszych kroków w prawosławieniu Rusinów, podał się do dymisyi, którą mu też chętnie udzielono, i z którą pod eskortą carskich czynowników w sam wielki czwartek r. 1871 dycezyą swoją opuścił i udał się do Galicyi. Miejsce jego zajął niecny intrygant Marcelli Popiel, który wraz z szajką apostatów z pomiędzy kleru ruskiego z Galicyi przybyłych dołki kopał pod swym Biskupem i ochoczo podjął się dzieła przeprowadzenia schizmy, którego się Kuziemski jąc nie chciał. Biskup zamiast się oprzeć intruzowi, zamiast zastąpić lud swój przed niecniemi zamiarami Popiela, opuścił swoje owczarnię nie jako pasterz, lecz jako najemnik i wrócił do Galicyi. Gdyby w sercu śp. ks. Biskupa Kuziemskiego była więcej przemagała świadomość posłannictwa i zadania kapłana i Biskupa katolickiego, aniżeli poczucie prezesa „Domu Narodnego“, „Hałyeko-Rusko Matycy“

i przywódcy św. jurskiej rzeszy; gdyby zamiast nienawiści do polskość i latynizmu była w sercu jego królowała miłość i prawdziwe przywiązanie do Kościoła, byłby może z chlubą dokonał swego zadania, a przykład nieugiętej stałości i apostołskij odwagi Biskupa byłby zbawienny wpływ wywarł na duchowieństwo wiernych. Dziś, kiedy po długich cierpieniach zgasł właśnie w chwili, w której na jaw wychodzą nie zbyt czyste zabiegi innego „słowaniańskiego“ duchownego morawskiego Benedyktyna ks. Dudika, można o nim powtórzyć trafne słowa historyka Kościoła ruskiego ks. Prądza Likowskiego (Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku str. 403): „Jak meteor ukazał się na widnokręgu chełmskim, zajaśniał, rozprysnął się i zgasł, ciemność wielką za sobą zostawiając, a z tej ciemności dolatują nas jęki ofiar katowanych i dobijanych na komendę galicyjskich apostołów.“

## MOWA

pośła

## Grocholskiego

wśród rozpraw

austryackiej Izby poselskiej nad ustawą o sile zbrojnej.

Mniemam, że Wys. Izba nie zdziwi się, iż zabieram głos do przemówienia za projektem. Posłowie Polacy, występując na rzecz sily zbrojnej monarchii, pozostajemy wierni długoletnim tradycjom naszym, wierni wynurzonemu niejednokrotnie przekonaniu, iż wobec dzisiejszej sytuacji europejskiej sily zbrojna monarchii nieodzownym jest warunkiem jej potęgi, która znow jest nieodzownym warunkiem stanowiska państwa każdego wśród państw innych jako mocatstwa, chyba, że chciałoby postradać swoją racę bytu. Oto w kilku słowach stanowisko posłów Polaków i kraju naszego w tej sprawie; na stanowisku tém trwamy i dziś jeszcze.

Nie tajno nam bynajmniej, że dotychczasowa wielka sily wojskowa jest wielkim dla ludności ciężarem, że usuwa bardzo wielką liczbę rąk od czynności produkcyjnej, że niepospolicie obarozca finanse, a mimo to, głosując za tą sily wojskową, najzupełniej zdajemy sobie sprawę z tego, iż wielką niesiemy ofiarę. Ale niesiemy ją w przekonaniu, że jęj nieodzownie wymaga dobro monarchii. Położona w środku Europy i otoczona sąsiadami, utrzymującymi obrmienne sily wojskowe, z których każdy może i chce rozszerzyć swe granice, monarchia nasza nie może zmniejszać swęj sily zbrojnej, nie może, nie wolno jęj rozbrajać się. Wiecie dobrze, że gdyby przyszło do użycia tej sily, nie wystarczałaby jeszcze sama liczba bagnietów, by zapewnić nam powodzenie; wiem, że wedle orzeczenia jednego z największych wodzów wieków średnich do wojny i do zwycięstwa potrzeba po pierwsze pieniądze, po drugie pieniądze i po trzecie jeszcze pieniądze; ale to zobowiązuje nas tylko do poświęcania całej baczności i czynności naszej regulowania naszych finansów i podźwignienia naszych stosunków ekonomicznych w wszystkich ich gałęziach. Et haec facienda et illa non omittenda. A wszakże cała Izba zgodna w tém, że uregulowanie finansów, podźwignienie i pielęgnowanie dobrobytu ma być sygnaturą tegorocznęj działalności jęj; przyjmujcie zaś, panowie, zapewnienie, że przyczyniac się będziemy do tego rzetelnie. Dowód złożyliśmy właśnie z okoliczności ustawy, która w trzecie czytaniu stała dziś na porządku dziennym (ustawa o porozie na bydło). Z góry trzeba mi tu zapobiedz zarzutowi pewnemu, mianowicie temu, że na sesyi ostatniej sprzeciwialiśmy się reformie podatkowej. Tak jest, panowie, byliśmy przeciwni zamierzonej reformie, ale nie jakobyśmy sprzeciwiali się wszelkiej reformie podatkowej, lecz dla tego, że projektowaną uważaliśmy za niewłaściwą i szkodliwą. Przeciwi takiej zaś oświadczylibyśmy się i dziś jeszcze.

Może słusznie utrzymywałby ktoś, że teźniejszy system wojskowy powinien doprowadzić wszystkie państwa europejskie do bankructwa, ale z tego bynajmniej jeszcze nie wypływa, iżby jedno państwo mogło rozbroić się, by uratować swój dobrobyt. Wojna niemiecko-francu-

ska poucza, że wielki niewątpliwie dobrobyt nie ochrania od klęsk; z tego wynikałoby tylko, że na wypadek zaburzeń europejskich, wszystkie państwa znajdowałyby się w położeniu podobnym, że wszystkie musiałyby odwołać się do kredytu; a możemy spodziewać się, że, gdy nasza siła wojenna nakazywać będzie poszanowanie, kredyt także będzie nam stał otworem. (Brawo! z prawicy.) Wysokość i cena kredytu z pewnością wtedy stać będzie w prostym stosunku do siły wojennej. Państwu, którego siła wojskowa nie obiecywałaby zwycięstwa, odmówiono też kredytu. (Brawo! z prawicy.)

Wedle wniosku mniejszości komisyjnej wolno mi pewnie przypuścić, że o niepodobiestwie zmniejszenia naszej siły zbrojnej, zredukowania jej z wysokości 800,000 żołnierzy, nie ma w Wys. Izbie żadnej wątpliwości. Może przyczynia się do tego także dzisiejsza sytuacja polityczna. Wobec niezalatwionej sprawy i wobec ciągłych fermentacji na Wschodzie, wobec aliansów i projektów aliansowych, od których aż duszno w powietrzu, trudno pewnie zamaryżować o zmniejszeniu siły zbrojnej w chwili obecnej. Mniejszość przeto chce wprawdzie przyzwoić liczbę 800,000 żołnierzy, wszakże tylko pod warunkiem, żeby zmniejszono liczbę wojsk na stopie pokojowej stale pozostających pod chorągwiami, i żeby ją w ustawie oznaczono. Druga mniejszość komisyjna chce również przyzwoić ową liczbę, ale tylko na rok jeden.

Co się tyczy tamtego wniosku mniejszości, dotychczas unormowanie liczby wojsk pod chorągwiami należało do delegacji wspólnych, a to sposobem budżetowym. Jakoż delegacje niejednokrotnie skorzystały z tego prawa. Wniosek mniejszości chce pozbawić delegacje tego prawa na przyszłość. Już ta okoliczność sama jedna wystarczałaby, byśmy ja i rodacy moi głosowali przeciw temu wnioskowi. (Brawo! z prawicy.) Albowiem wedle prawopolitycznego ustroju naszego w delegacjach uosabia się konstytucyjnie jedność monarchii (brawo! brawo! z prawicy), one tylko są tej jedności wyrazem. Prawda, że delegacje są instytucją ociążającą; atrybucje ich bardzo skąpo obmierzone, ale właśnie dla tego nie wolno atrybucji tych uszczuplać. (Huczne brawo! z prawicy!) Każde bowiem uszczuplenie atrybucji delegacji do spraw wspólnych niechybnie musi osłabić jedność monarchii. (Brawo! z prawicy.) Prawda, że one ograniczają samodzielność obu części monarchii, czyli, jeśli tak kto woli, obu państw w tej monarchii i ich parlamentów; ale samodzielność monarchii austriacko-węgierskiej znajduje w nich rękojmię; bez tej zaś samodzielności nie możnaby z pewnością mówić o samodzielności państwowej dla części monarchii. (Huczne brawo! z prawicy.) Niesamodzielność ich byłaby w takim razie wcale inna, jak jest dzisiaj.

Ale oprócz tego motywu politycznego nie mógłbym także z pobudek wziętych z rzeczy samej głosować za tym wnioskiem mniejszości. Nie jestem wprawdzie wojskowym; widząc atoli, że w wszystkich mocarstwach europejskich liczba wojska pod chorągwiami jest w stosunku do całej siły zbrojnej większa jeszcze niż u nas, i że tam usiłują przedłużyć nadto czas służby pod chorągwiami, nie mogę żadną miarą zgodzić się na jej zmniejszenie. Nawet jako nie wojskowy nie mogę nie uznać, że dzisiejszy sposób prowadze-

nia wojen wymaga, że tak powiem, narodowego wykształcenia, wywicia żołnierza, do którego potrzeba czasu dłuższego. Gdyby mu wykształcenia tego nie dano, na wypadek wojny nietylko jego powodzenie wojskowe byłoby zakwestyonowane, lecz i życie żołnierzy byłoby narażone na większe niebezpieczeństwo. Zaoszczędzenie finansowe zaś nie byłoby ztąd wielkie i nie stałoby w żadnym stosunku do owego niebezpieczeństwa. (Głosy: bardzo trafnie!)

Co się tyczy drugiego wniosku mniejszości, t. j. przyzwolenia całej siły zbrojnej na rok jeden, tudzież mniemanie, iż tę siłę wojskową i doroczny kontyngens rekruta przed upływem lat dziesięciu zmniejszyć, powinno być prawem inicjatywy parlamentu, przynajmniej, że w zasadzie mało przeciw temu powiedzieć można. Na gotowość wys. Izby do ofiar możnaby wprawdzie zawsze liczyć, gdzie chodzi o obronę interesów państwa; mimo to nie możemy, ja i rodacy moi, głosować za tym wnioskiem. Organizacja armii wymaga koniecznie większej stałości. Gdyby wolno było rok w rok podawać liczbę siły zbrojnej i rekruta w wątpliwość, administracja wojenna byłaby w ciągłych kłopotach. Parlamentarne rozprawy o tej kwestii muszą niechybnie wywoływać pewne zaniepokojenie, nie powiem w Izbie, ale na pewno między ludnością, a wszakże nie drobny byłoby, gdyby to powtarzało się w tak krótkich odstępach czasu. A nadto liczba wojska i rekruta jest sprawą, co do której z tej i tamtej strony Litawy jednobrzmiące muszą zapadać uchwały. Ze to połączone z pewnymi trudnościami, nikt pewnie nie zaprzeczy. Dla tego tu, jak i na Węgrzech, usilnie pragnę należeć, aby postanowienia o tym miały dłuższą prawomocność, taką samą może, jak związek handlowo-celny, i aby nie były narażone na wpływ zmienności prądów stronnicych. Gdyby można spodziewać się, że teraźniejsze stosunki europejskie rychło się zmienią i że niebezpieczeństwo wojny, powiedziałbym niemal, ustawiczne, ustanie, wtedy uchwalenie krótszego czasu byłoby usprawiedliwione; mojem zdaniem jednak nie ma po temu żadnych widoków, nie nadziei takiej nie budzi. A gdyby mimo to przed upływem lat dziesięciu i bez wojny stan rzeczy w Europie skonsolidował się w ten sposób, że państwa ościenne poczęłyby się rozbrajać, wtedy też u nas, bez względu na osobę, która by stała u steru spraw wojskowych, musiałyby stać się coś podobnego, a to nietylko pod naciskiem naszej opinii publicznej, lecz i pod naciskiem całej Europy. Nie ma przeto tego niebezpieczeństwa, iżby dzisiejsza wielka siła zbrojna ostać się mogła u nas dłużej, niż nieodzownie będzie potrzebna. Ztąd ja i rodacy moi głosować będziemy z wnioskiem większości (projektem rządowym), a przeciw wnioskowi mniejszości komisyjnej i przeciw wszelakim innym poprawkom. (Huczne brawo! z prawicy; wielu posłów i minister Prażak wieszają mowę.)

#### KORESPONDENCOYE KURYERA POZNA

Berlin, 8 grudnia.

Konferencja św. Jana Kantego od 3 lat w Berlinie założona, jedna z 15 męskich konferencji tutejszego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, ale tąd od innych się wyróżniająca, że ma samych tylko Polaków jako członków i sa-

drugi raz zajdzie, przyjaźń między „przeklętymi nosami“ a białymi rozerwana będzie, prosiła go przy tym, ażeby, jeżeli ją kocha, szukał dla siebie bezpiecznego schronienia, i w walce nie brał udziału.

Pewność atoli niebezpieczeństwa zwiększyła właśnie energią Rolla, który nie myśląc o sobie, pamiętał tylko, iż straszny los czeka „białych“, jeżeli ich nieprzygotowanych Indianie zastaną — dla tego wsadził Lin Winga na najdzielniejszego konia i posłał go do Wałowej Doliny — resztę Chińczyków w inne rozszalał strony, aby przestregal osadników o niebezpieczeństwie.

Roll zakopał zapas swój pyłu złotego w miejscu przy domu, które dokładnie oznaczył — a po tąd konno pociął w góry, by uprzedzić Minerów o groźącej burzy.

Tak więc anioł pokoju uleciał z północnego Idaho, a lud, który ukochał całym sercem białych, który ich pracę naśladował — ich wiarę i naukę przyjął — musiał chwycić za oręż, by bronić domowych ognisk przed barbarzyńskim napadem.

#### III.

#### Wypowiedzenie wojny.

Młódz plemienia „przeklęte nosy“ nie znała wojny — przecież trudno było znaleźć w świecie lepszych wojowników, a mianowicie kawalerzystów i celnych strzelców. Zrywając się doskonale, a ubierając starannie i stosownie od konających swych przodków, przewyższyli ich siłą i zręcznością, a ciągłą styczności z białymi zawiązywali dużo pożytecznych wiadomości, — gdy przeciwnie prawa i obyczaje plemienne nie pozwoliły zakorzenić się tym wadom, które zagnany wpływ wywierają na cywilizowane społeczeństwo.

Plemię to nadto z nieustraszoną odwagą, wszystkim czerwono-skońmych właściwą mądrością i przezornością niezwykłą — długi zaś pokój zamiast osłabić, przeciwnie wzmościł ich siłę i usposobił do wytrzymania niewygod uciążliwej wojny. — Rezerwacya „przeklętych nosów“ bogatą była i piękną, bo taką zrobiła ją praca jej

me polskie wspiera rodziny, obchodziła wczoraj przy domu w Niederwallstr. 11 na wielkiej sali rocznicę swego założenia w obec dość licznie zebranej publiczności polskiej. Od godziny 7 do 9 wieczór w tej samej sali było walne zebranie wszystkich konferencji w Berlinie i okolicy, a ponieważ pod koniec posiedzenia już dość wielka liczba Polaków zapelniała salę, ks. proboszcz Herzog, delegat apostolski, główną część swój mowy do Polaków zwrócił, których liczba w Berlinie jest bardzo wielką, podczas gdy pomoc kościelna dla nich jest bardzo małą.

Z sprawozdania konferencji, która się zaraz po jeneralem zgromadzeniu odbyła w polskim tylko języku, wyjmuję następujące daty:

Konferencja liczy członków czynnych 19, przyczynających się 9, honorowych 3, korespondujących 2. Odwiedzała w tym roku rodzin 69, wspierała przez czas dłuższy 57, z których 4 powróciło do kraju (środkami danemi przez konferencję), 15 stan materyalny się poprawił, 24 rodzin wspierała zaprzestano, podczas gdy obecnie wspiera się 14.

Do chodów roczne wynosiły razem z remanentem szeszoletnim . 1107,35 m.  
Rozchód wynosił . . . . . 1034,64 m.  
Remanent dn. 1 grudnia był 72,71 m.

Z rozchodów wymienić należy:  
Główny za wiktualie . . . . . 404,32 m.  
Gotówką dane (na podróż, wykup, mieszkanie . . . . . 266,35 m.  
Gwiazdka i wielkanocna uczta . . 164,09 m.  
Biblioteka . . . . . 30,00 m.

Biblioteka konferencji wypożyczała książki, których ma 233 i rozdała sto kilkadziesiąt drobnych, bądź to polskich elementarzyków, bądź to książeczek do nabożeństwa itd.

Z szatni wydano na gwiazdkę 97 sztuk odzieży, a w ciągu roku 81. Obecny stan szatni 27.

Przy zbliżających się świętach konferencja postanowiła w tym roku taką samą urządzić gwiazdkę, jak przeszłego roku i wygotowała odezwę, w której prosi o odzież starą, datki różne i książeczki do mającego się założyć w Berlinie przy szkołach elementarnych katolickich kursa fakultatywnego języka polskiego. Ponieważ do niej zgłaszają się o książki polskie nie tylko rodacy w Berlinie zamieszkałi, ale i z dalszych stron żyjący w rozproszeniu, przeto zwracamy uwagę tym, którzyby mieli dobre książki i je darować byli gotowi, by na ręce zarządu swe dary przesyłali.

Konferencja św. Jana schodzi się co piątek o godz. 9 wieczorem w domu przy Niederwallstr. nr. 11. — Tam więc najlepiej adresować przesyłki, jeżeli się nie chce tego czynić na ręce członków zarządu.

Do niego liczą się prócz dotychczasowego przewodniczącego dr. F. Chłapowskiego, przesiedłego do Wrocławia, który się sprawami berlińskiej polskiej konferencji dotąd zajmuje, pan Dobrowolski, Elisabethufer 55, p. Bałcerzak (szatny), Wilhelmstr. 84, p. Błaszczkiński, podskarbi, Friedrichstr. 17, II, p. Rzepecki, stud. math. (sekretarz), Schmidtstr. 21, IV, p. Witkowski, cand. med., Potsdamerstr. 37, II.

Wielkim jej opiekunem jest ks. Prałat ksiądz Edmund Radziwiłł.

Konferencja ta niejedno stado skłoniła do wzięcia ślubów małżeńskich: w tym roku 10

mieszkańców — osady były kwitujące — hodowla koni zaś tak daleko była posunięta, iż nawet wybredny amator znalazłby tam pokazną stadnię. — Kobiety ich i dziewczyny ładne były i skromne — dwie własności nie znane u plemion zachodnich.

Ale z wszystkich najpiękniejszą była Wintah — pół-kwi Indianka — sierota, którą przed kilku laty wódz przyjął za córkę. Sława o niej wkrótce się rozszła szeroko i daleko, a nie tylko młodzieź plemienia, ale dużo białych osadników, i to bardzo zamożnych, jakkolwiek jeszcze nie miała lat osmnastu, o jej się względy starało. Znała ona od dawna Rolla, będąc jeszcze dzieckiem, i przywiązana była do niego — ale od czasu gdy zamieszkał blisko rezerwacyi, powie- działa mu, że go kocha całym zapalem pierwszej miłości i że każdej chwili gotowa z nim dzielić wspólną na ziemi wędrówkę.

Roll sądząc, że układ będzie możliwy, starał się surowego wodza nakłonić do zgody i wstrzymać od oporu, ostatnia atoli narada w Ajencyi przekonala go, iż wszelkie usiłowania są daremne, i że trzeba być przygotowanym na najgorsze wypadki. Zaraz w początkach niezgod wódz Józef prosił Rolla, ażeby się zdała trzymał od rezerwacyi, dopóki pokój nie będzie zabezpieczony: „Kochałem cię jak brata, ale miłość Wintah dla ciebie obudziła zazdrość mojej młodzieży, która korzystając z obecnych zawikłań, w rezerwacyi umyślnie będzie cię obrażała — a nawet i co gorszego spotkać cię może. Jeżeli zaś koniecznie krew ma popłynąć — niechaj przynajmniej z tych sere nie płynie, które kochałem.“

Roll uścisnął dłoń przyjaciela, i smutny wrócił do domu, ale był tak oburzony niegodnym postępowaniem białych, że byłby stanął otwarcie po stronie Indian, gdyby wskutek tego nie był zmuszonym do walenia przeciw przyjacielom, których mnóstwo między białymi osadnikami liczył. Dla nich to, dla ich żon i dzieci wyszukać bezpieczne schronienie, zanim burza wojny z całą grozą na kraj spadnie, było najważniejszym Rolla zadaniem.

dzieci katolickich rodziców, którzy tego całe lata zaniechali, ocałrzyli.

#### NIEMCY.

\* Berlin, 10 grudnia. (Obrady w sejmie). Sejm zgodził się na zakupno czterech kolei na rzecz państwa, reprezentujących miliard marek kapitału; 256 głosów poparło projekt rządowy, 155 głosów oddano przeciw niemu. Z większością głosowały, jak wiadomo, wszystkie odcienia konserwatywne, dalej nacjonal-liberali z małymi wyjątkami (jak Rickert, Kieschke, Meyer z Wrocławia itd.), z mniejszością głosowało centrum (prócz 3 posłów), dalej Polacy i postępowcy. Zapisujemy tu, że za zakupnem zbankrutowanej kolei Hanowersko-Altenbeken mniej oddano głosów, niż kiedy głosowano nad trzema innymi kolejami. Rozprawy nad tą koleją były bardzo ożywione: przeciw zakupnieniu jej na rzecz państwa przemawiał Eugeni Richter, Röckerath, Reichensperger i Windthorst, za jej zakupnem zaś Rauchhaupt i Grumbrecht. W końcu większość za projektem rządowym wniosła tylko 227 głosów, mniejszość zaś wzrosła do 167 głosów. — Na zapytania z różnych stron odpowiada minister Maybach, że rząd w razie, gdyby system kolei państwowych chciał rozszerzyć na rzeszę, postara się o zatwierdzenie odpowiednich ciał prawodawczych. Na szczególną uwagę zasługuje ta okoliczność, jak w kwestyi kolei żelaznych poszczególne partie z biegiem czasu zmieniały swe zapatrywanie: podczas kiedy w roku 1876 konserwatyści głosowali za systemem rzeszy, oświadczył obecnie w ich imieniu poseł Rauchhaupt, że rzekł się obecnie tej myśli. Nacjonal-liberali natomiast, jak to National Ztg wyraźnie powiada, domagają się zaprowadzenia tego systemu na całą rzeszę. Organ liberalny twierdzi, że to jest tylko kwestya niedalekiego czasu, bo poszczególne państwa — z wyjątkiem Bawaryi — nie będą mogły wobec przewagi pruskich kolei rządowych zachować samodzielności.

(Udzielanie religii przez duchowieństwo). Nie znane jest dotąd w autentycznym brzmieniu rozporządzenie p. Puttkamera mocą którego miał zezwolić na udzielanie przez księży nauki religii w szkołach elementarnych. Podług najnowszej wiadomości, jaką podaje Germania, minister nie myśli o tąd, by duchowieństwo rozpoczęło naukę religii, lecz jedynie gotów jest pozwolić, by księża przychylni państwu kierowali nią. Pisma liberalne, które rozporządzenie ministerjalne surowo krytykują, sprawę tę widzą w zbyt wielkich rozmiarach: w rzeczy samej p. Puttkamer stoi w tej kwestyi na stanowisku swego poprzednika Falka, t. j. na rozporządzeniu z dnia 18 lutego 1876, którego treść i tendencją na tąd miejscu niedawno objaśnilismy.

(Antypatya przeciw Żydom). Liberalne pismo Im neuen Reich zawiera ciekawą korespondencją z nad Renn, dotyczącą kwestyi żydowskiej. Ruch przeciw Żydom — pisze korespondent — wzrasta z każdym dniem; nawet w ową krainie wolności — w północnej Ameryce — coraz większe jest oburzenie przeciw Żydom, jak tego najlepszym dowodem jest niedawno odbyte zgromadzenie w Nowym Jorku, gdzie występowano przeciw Żydom z różnymi za-

Wódz Józef, wróciwszy do domu z Ajencyi, o treści rozmowy ludu swego nie uwiadomił, obawiał się bowiem wywołać oburzenie, któreby spowodowało starcie przedczesne, zanim ostateczna odpowiedź nadejdzie.

Nie długo atoli czekali na decyzją — bo tegoż dnia jeszcze wieczorem, oddział kawalerji, jakby dla umyślnego drażnienia ludności, przejeżdżał przez tę właśnie część rezerwacyi, której rząd się domagał. Tylko największym staraniem udało się wstrzymać młódz od wymierzenia sobie natychmiastowej satysfakcyi. Nie mądre to, bezpotrzebne, a brutalne postępowanie rządowego ajenta, ostatnią strunę cierpliwości wodza zerwało. Przywoławszy do siebie kilku z młodzieży, rozkazał im siadać na koń, a jeżdząc od osady do osady zbierać ludzi zdolnych do ogłoszenia w rezerwacyi woli wodza Józefa: ażeby wszyscy mężczyźni plemienia, zdolni do noszenia broni, przybyli do niego na naradę. Młodzieź zrozumiała o co chodzi, a dysząc zapalem walki, w krótkim czasie zebrała przeszło stu jeźdźców na dzielnych czasakach, wysłanych jako kuryerów do całego plemienia.

Poznali wszyscy co ważne znaczy orędzie! Zaczęto przysposabiać broń, a kobiety i dzieci od razu zajęły się laniem kul i przygotowaniem materyałów wojennych, obyich spokojnym dotąd mieszkańcom. Starzy ludzie ze ścian dawne zdejmuwali wojenne rynsztunki, zawsze ciekawość młodzieży budzące, a przybierając się w nie, czerwonym na wszelkie zmiany powietrza wytrzymałym pigmentem, malowali twarze jako niewątpliwym znak gotowości do wojny.

Dzidy dawno zardzewiały zaczęto ostrzy starannie, a sztucery, które im biali sprzedali i obchodzili się z niemi nauczyli, czyszczono troskliwie i przygotowano do walki.

Późnym wieczorem wielkie zapalono ognisko przed wodza mieszkaniem, a wkrótce zadrała ziemia pod kopytami pędzących z wszzech stron niezliczonych jeźdźców, na zgromadzenie spieszących.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Bolina Wałowa.

Ustęp z wojny Amerykanów z Indianami,

spisany przez

### Polaka w Ameryce

według opowiadania

MAJORA LAWRENCE.

(Ciąg dalszy. — Zobacz num. 283.)

Walter Roll, czyli jak go powszechnie nazywano: „Roll“, posiadał rozległy kawał ziemi nad białym strumykiem i tam trzymał liczne gromady bydła, do których pilnowania używał Chińczyków, spędzających czas wolny od pracy, na szukaniu pyłu złotego w piasku nadbrzeżnym.

Następnego dnia po rozmowie wodza Józefa z ajentem rządowym, Lin Wing, który był w rezerwacyi „przeklętych nosów“, wrócił do domu niezmiernie wystraszony, z wiadomością, iż Indianie przygotowują się do walki z białymi.

— Czy myślisz Rollu, iż Indianie i Chińczyków zabijać będą? — zapytał Lin Wing zdawszy sprawę z tego, co widział w rezerwacyi.

— Bez wątpienia — jeżeli wojna się zacznie.

— Ale ja pojąć nie mogę, co przeciw nam mieć mogą, przecież my do „białych“ się nie liczymy — nie od nich nie chcemy — i ztąd ruszyć się nie myślimy.

— Obawiam się tylko, rzekł uśmiechając się Roll, mój ty cytrynowy człowieku, czy nam wszystkim nie będzie się trzeba wkrótce wynosić, i to bardzo gwałtownie i prędko. Ale mów, czy nie widziałeś Wintah?

— Widziałem ją — i oto kazala ci oddać!

Lin Wing wręczył Rollowi kawałek skóry baraniej, na której czerwonym kolorem wyklute były reka indyjskiej piękności, hieroglify, zrozumiałe chyba tylko dla tak dawnego sąsiada rezerwacyi jak Roll. Wintah donosiła mu, że zanim słońce

zostani a nawet z groźbą śmierci. Dotąd — czytamy w dalszym ciągu tej korespondencji, spaliły pisma liberalne, że ten ruch przeciw Związkom rozwija się na tle religijnym i dla tego energicznie przeciw niemu występowały, nazywając go echem średniowiecznych, wstecznych zamiatania. Okazało się jednak, że tu nie może być mowy o nienawiści religijnej, lecz że ten ruch świadczy o antypaty rasowej. Żydzi bowiem, pisze korespondent, z różnych powodów przyczynili się do zaostrenia tej nienawiści rasowej: oni to korzystając z nowoczesnego prawodawstwa, uzyskali niejako monopol w handlu i tym sposobem ludność niemiecką przyprowadzili do ruiny, — oni w prasie strzegąc swych wyłącznych interesów, nie wahają się jak najobelżywiej zaczepiać religii chrześcijańskiej i jej instytucji; każda zaś odpowiedź z strony chrześcijaństwa te zaczepki piętnują oni brakiem tolerancji, brakiem rozumu. Artykuł ten kończy się następującymi słowami: „Jeżeli tym smutnym stółnikom chce się stanowczo konieć położyć, trzeba zmienić całe prawodawstwo akcyjne, hypoteczne, spadkobiercze, przyczem nie trzeba dać się kępować teoriom szkoły manszesterskiej.“

(Wystawa powszechna w Berlinie). Różne gazety domagały się, aby w Berlinie urządzać wystawę powszechną; stały nawet wydział niemieckiego sejmiku handlowego zapytał wszystkie Izby handlowe w Niemczech, by o tym projekcie zdały opinię. Wszystkie te agitacje za rzecz wystawy spełzną na niczym, ponieważ, jak Nordd. Allgem. Ztg oświadcza, rząd na ten cel nie może wobec smutnego stanu finansów odpowiedniej poświęcić sumy, — bez zapoznania zaś rządowej przedsięwzięcie takie nie może przynieść do skutku.

(Sejm bawarski). Na dzisiejszym posiedzeniu obradowano nad etatem dla kolei żelaznych na r. 1880/81. Posł dr. Frank zabija się, czy koleje bawarskie mają utracić swą samodzielność i przejść na rzeszę; minister Fretschner oświadcza, że jego zdążnością było zawsze zachować dla kolei bawarskich niezależność i o to będzie się też starał w przyszłości.

## ROSYA.

\* Nadchodzące teraz z Rosji bliższe wiadomości o zamachu na cara Aleksandra dowodzą, że nihilisci wszystkich tym razem użyli środków szeroko zapuścieli sieci, ażeby nie wypuścić z rąk swojej ofiary. Wiadomości Odeskigo Gradonaczalstwa donoszą, że przy odkopywaniu rury wodociągowej w pobliżu dworca odeskigo napotkano na trzy miny, które dochodziły do domu nr. 4, położonego w dzielnicy miasta t. zw. Dragutinski-Perenok. Z powodu niezręcznego wydobycia min zapaliły znajdujące się w nich materiały palne i uszkodziły trzy domy. Wysłano niezwłocznie na miejsce komisję, która spisała protokół, wydała mieszkającą ludność w onych trzech domach zamkniętą komunikację w tej części miasta.

O ostatnim zamachu na cara podaje Nowoje Wremia następujące ciekawe szczegóły:

Prawie jest rzeczą pewną, że w tym zamachu wystrzeleni ludzie mieli udział. Aby w głębokości trzech arszynów (2 metrów) urządzić ganek długości 25 sążni (53 metrów), aby tam podłożyć minę, aby stósownie pokierować baterią galwaniczną, — do tego potrzebne są odpowiednie i to nie małe wiadomości. Tej pracy jeden człowiek nie mógł podjąć. Według prawdopodobnego obrachunku trzeba było usunąć około 3000 pudów (49,070 kilo) wykopanej ziemi. Ponieważ robotę tę odbywano potajemnie, co najwięcej 1 pud (16 kilo) ziemi za jednym razem można było wywieźć, na to przyznanej potrzeby było 5 minut. Jeżeli się to liczy zestawia, to do wykopania tego ganku potrzeba było 270 godzin, jeżeli przypuścimy, że trzech robotników dziennie pracowało po 4 godziny. Prawdopodobnie więcej ludzi było przytem zatrudnionych. Miejsce, gdzie eksplozja nastąpiła, obłożono cegłą. Reszty ganku jeszcze nie zbadano; jeżeli jednak przypuścimy, że i cały ganek był obmurowany cegłą, to nasuwa się pytanie, z kąd się wzięły owe 12 tysięcy cegieł potrzebnych do tego? Jeżeli zaś ganek podziemny wyłożony był drzewem, trzeba było na to obrócić przynajmniej 120 desek. Ani tych cegieł, ani tych desek nie byłoby pomieściło podwórko znajdujące się przy tym fatalnym domu. W każdym razie robotę tę kierował doświadczony inżynier, który umiał wszelkie usunąć przeszkody. Nawet i ta okoliczność, że ganek, gdzie mina była podłożona, znajdował się w oddaleniu dwóch arszynów od kolei, okazuje doskonałego specjalistę, ponieważ w innym razie byłby się ten ganek zapadł wskutek wstrząśnienia spowodowanego przez kurujące pociągi. Substancję, którą użyto do wywołania eksplozji, jeszcze nie zbadano, ale wszelkie poszlaki świadczą, że to była nitro-gliceryna.

Dzienniki petersburskie podają następujące szczegóły, dotyczące urzędzenia domu, z którego minę poprowadzono:

Po eksplozji miny otoczyła natychmiast dom policja. Brama najbliższego dwupiętrowego domu była zamknięta, przez okna był blask światła, na stłukanie jednakowoż nie odpowiedziano. Policjanci wkroczyli gwałtem w podwórce i spostrzegli, że okna parterowe były deskami zabite, na pierwszym piętrze zaś było światło. Oficer policji udał się w towarzystwie policjantów na pierwsze piętro, otworzył drzwi do kuchni, w której spostrzegł jedną w całym domu żywą istotę — był to biały kot. Z kuchni udał się oficer do sąsiedniego pokoju, gdzie stała na stole świeca, butelka z winem i zaczęta butelka wódki. Dalej znalazł w tym pokoju zwój drótn i dwie pary obczków. W kącie na prawo przed obrazem św. Mikołaja cudotwórcy paliła się lampa; po lewej stronie tegoż wisiły portrety cara, carowej i carewicy; po prawej portret metropolity Makarego, a nad stołem obraz przedstawiający odpowiadający carowi szpitalu rannych. W drugim pokoju paliła się lampa przed obrazami Zbawiciela i Matki Boskiej; obrazy te były oprawione w złote ramy. Przed innym obrazem przedstawiającym jakiegoś świętego stała pozłacana obrazopalczna świeca, a pod tym obrazem czerwono pomalowane pudełko. W pokoju tym było kilka krzesłek, zwierzchni i drewniana łóżko na dwie osoby, na którym leżała wełniana chustka. Za łóżkiem, na ścianie, wisiła kankienne paletot damskie i spodnie kartunowe. W trzecim

pokoju stała sofa i krzesła, a w kącie umieszczony był obraz Matki Boskiej. W płocie, przy stole, wywiercono otwór, z którym połączono dwie metaliczne płytki z dwoma drótami. Ztąd też obserwowano przybycie pociągu.

## FRANCYA.

\* Paryż, 9 grudnia. Temps donosi, że minister sprawiedliwości Le Royer żąda usilnie dymisji i to ze względów słabości zdrowia, że z drugiej strony prefekt Sekwany Herold, któremu gabinet tę sprawiedliwości ofiarował, przyjął jej nie chce. Moniteur zaś twierdzi, że rodzina p. Waddingtona żąda od niego, ażeby złożywszy godność prezesa gabinetu, która mu tyle robi trudności, zatrzymał jedynie te ministerstwa spraw zewnętrznych. Wiadomości te potwierdza paryski korespondent Timesa według którego dymisją p. Le Royer przyjął prezydent rzeczypospolitej w środę; tenże korespondent donosi, że i podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości p. Goblet podał się do dymisji, a p. Waddington żądał już po 3 raz od p. Grévy, aby go uwolnił z urzędu prezesa gabinetu. Korespondent spodziewa się, że w ciągu b. tygodnia nastąpią zmiany lub wakanse w gabinecie. Czyby to miało być skutek owego wotum zaufania z dnia 4 b. m.?

Czytamy w Journal Officiel:  
„J. Exc. msgr. Czacki, Nuncjusz Apostolski przyjmować będzie urzędownie w środę dnia 10 grudnia w Hotelu Nuncjatu przy Avenue Bosquet, od 1—4 godziny.“

## ANGLIA.

\* Pomiędzy przywódcami fenianskiego ruchu w Irlandii nie ma, jak się zdaje, zgody. I tak w Dublinie dnia 2 bm. postanowiono na wiecu wezwać Parnella i Shawa, aby obmyśliли środki, za pomocą których możnaby przeprowadzić jak najwięcej zwolenników partii Homerulców do parlamentu. Shaw zaś potępił na wiecu w Cork najzupełniej napaści na właścicieli ziemskich, ponieważ napaści te jedynie złe mogą mieć następstwa. W Desnoies (Jova) odbył się pod przewodnictwem burmistrza dnia 2 bm. wiec, na którym wyrażono sympatyę dla ludu irlandzkiego. — Tomasz Brennan, aresztowany na jednym z mitingów z powodu podburzających mów, został za kaucją puszczony na wolność; sędzić go będzie sąd przysięgłych.

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 10 grudnia. Dziś zrana otwarty został sejmik rolnicy, na który przybyli reprezentanci 27 towarzystw i kółek rolniczych ze wszystkich krajów koronnych. Ksiądz Adam Sapieha wybrany został marszałkiem, hr. Attens (Styria) i książę Schwarzenberg (Czechy) wicemarszałkami. Sejmik trwać będzie 5 dni.

Peska, 10 grudnia. Pod Aradem zalanych jest kilka miejscowości; wody rzeki Maros dotarły już do niższych położonych części miasta. Przy dalszym wzroście wody nastąpi ogólna powódź. Dziś zrana jednakowoż spadła woda pod Aradem o 7 cm.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

(L.) Z Wschowskiego, 8 grudnia. Dość często dochodzą nas wiadomości w Kurjerze o obławach zarządzanych na kapłanów, świętych po prawach majowych; ale, po wyroku najwyższego trybunału, uwalniającym zbiorowo oskarżonych kapłanów o udział w odpustach w Górce Duchownej, nic słychać nie było, aby i starszych księży za usługi duchowne w sąsiedztwie spełniane miano niepokoić. Widać, że w nas inaczaj trybunały sprawiedliwości zapatrzą się na prawa majowe.

Jeśli się nie myli, to pierwszy pan prokurator w Lesznie na początku kulturkampfu postarał się u naczelnego prezydium o paszport przymusowy dla czterech kapłanów, którzy się poważyli wziąć udział przy odpuszceniu św. Józefa w Poniecu i ostatecznie o ukaranie przestępców. Dzisiaj, kiedy podobno już widnieć zaczyna, z po za tej chmury, jaką nas prawa majowe okryły, jutrenki tej doprawdy u nas nie widać.

Od niedawna reprezentacja miasta Osieczny postarała się o młodego pana burmistrza, który, umiennie jest wczytywać w paragrafy, rozpoczął puryfikację. Jako ojciec miasta, oczywiście nie tylko o dobrobyt dzieci swoich, ale i o ich zdrowie troszczyć się powinien. — Cmentarz katolicki, który wedle odwiecznych zwyczajów przy kościele był umieszczony, a chociaż kościół prawie na krańcu miasta położony, podpadł uwadze jego. A nużby wzywają grobowe zaszkodziły mogły zdrowiu, juźci nie kto inny, tylko ojciec miasta byłby za to odpowiedzialny. Trzeba się przeto o inne miejsce spoczynku dla zmarłych postarać. Pokonawszy wszelkie trudności, z poświęceniem i kieszni i zabiegów, postarano się o miejsce ustronne. Ale to miejsce trzeba stosownie do przepisów Kościoła poświęcić. Ponieważ to nader rzadka uroczystość, miejscowy proboszcz chciał jej dodać więcej jeszcze okazałości i dzień poświęcenia naznaczył na odpust N. M. Panny Szkaplerznej, postarawszy się o każdoraziej polskiego i niemieckiego, którzy parafian z tą rzadką uroczystością zaznajomić mieli. Panu burmistrzowi, chociaż podobno katolikowi, nie musiało się to podobać, bo każdoraziej obudków bez studu przemawiających na cmentarzu doniosł prokuratorowi i hejże na Soplicę. Sledztwa dokonano, kapłanów przemawiających nie

wprawiono wprawdzie przymusowo w świat, bo podobno z Berlina szepnięto na ucho, żeby niezbyt skoro szafować banicją, ale surowego wymiaru sprawiedliwości przestępcy nie uszli. Sledztwo wytoczone 9 września r. b., jak mi mówiono, przed referendarzuszem moższewskiego wyznania, który odnośnie sędzię zastępował. — Zdawało się, że sprawa przychodzi, mianowicie że w personale stróży prawa przy reorganizacji sądowej zmiana zaszła. Ale gdzie tam! Naraz, bez terminu drugiego, a więc bez sposobności obrony obławianych, na ks. Drwęskiego z Kąkolewa, który po polsku kazał, na mocy świadectwa pana burmistrza Berghofer z Osieczny zapadł wyrok, skazujący go na 20 grzywien kary wraz z kosztami albo 4 dni więzienia. Pewnie i drugiego przestępcę ramię sprawiedliwości dotępił, bo, jak słyhać, i kapłanów biorących udział w odpuszczeniu przy tej sposobności ścigają.

Czyby nie było dobrze, żeby posłowie nasi, którzy biorą udział w obradach co do zastępstwa parafii opuszczonych przez sąsiednich kapłanów, zechcieli tę sprawę głębiej zbadać: z kąd to pochodzi, że panowie prokuratorzy i sądy jednej i tej samej monarchii tak różnie na paragrafy prawne się zapatrują?

## KRONIKA

### miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

\* Doniesienia urzędowe. Nauczyciel wyższy Albert Pfeiffer przy szkole realnej u św. Piotra w Gdańsku i nauczyciel wyższy Jan Gustaw Cun o przy gimnazjum w Grudziądzu mianowani zostali profesorami.

\* Na wczorajszym posiedzeniu reprezentantów przyszedł pod obrady wniosek dyrektora teatru polskiego ażeby teatr polski dostawał wodę i gaz z zakładów miejskich po tych samych znionych cenach, co teatr niemiecki. Referent p. W. Kantorowicz oświadczył się przeciw wnioskowi dyrektora, podzielać zdanie magistratu, że w takim przypadku mogłyby tego samego żądać także inne zakłady prywatne. Nadmieniam jednak przytem, że dyrekcja gazowni zamierza dla wielkich konsumentów ceny gazu obniżyć, a że teatr polski należy do liczby największych konsumentów, więc i on będzie miał z tego korzyść. Pan Gerlach przemawiał za tem, aby ze względu, że ludność polska stanowi jedną trzecią (?) mieszkańców komuny, sama o własnych siłach teatr utrzymuje, uwzględnić wniosek dyrektora — dla samej słuszności i sprawiedliwości. Dr. Buski popierając wniosek starał się dowiedzieć, że teatr polski właściwie powinien tak samo żądać od magistratu subwencji, jak niemiecki. Dr. Szymański, nie zaprzeczając różnicy, jaka istnieje między teatrem niemieckim, który jest zbudowany funduszami miejskimi, a teatrem polskim zbudowanym funduszami prywatnymi, wykazywał że magistrat przynajmniej ma przy gazie i wodzie te same korzyści, co teatr niemiecki, uczynił to może ze względu na znaczną liczbę mieszkańców polskich, a tego nie potrzeboby jeszcze uważać za korzystny precedens dla innych prywatnych osób. Pan Tschuschke przemawiał przeciw wnioskowi, utrzymując, że Polacy trzymają się na stanowisku odrębności w sprawie teatru, muszą ponosić sami następstwa tego. Odpowiedzieli mu na to p. Jajdzewski i dr. Buski. Wniosek p. W. Kantorowicza, ażeby przejść do porządku dziennego przyszedł tylko jednym głosem większości, tak więc petycja dyrektora teatru polskiego upadła. Nadmieniam wypadki, że przy dalszych obradach nad sprawami miejskiej gazowni pp. tajny radca Bernard Jaffe i dr. Szymański przemawiali za znieniem ceny gazu mianowicie dla wielkich konsumentów, jakimi są n. p. kolej górnośląska, teatr polski, poczta, itd. ponieważ konsumenci ci skarżą się na wysokie ceny, a kolej górnośląska zanysła podobno z tego powodu żałoży dla siebie własną gazownię.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek dr. Szymańskiego: ażeby reprezentacja wraz z magistratem wysłała petycję do sejm w sprawie polskich napisów na tablicach ulicznych. Referent p. dr. Buski odczytał motywy wniosku, poparł go z swą stroną. Przeciw wnioskowi przemawiali rzeczniczy pp. Tschuschke i Mützel, za wnioskami p. Andersch, Manchester, Kirsteni i dr. Szymański. Ponieważ objawiły się dwa zdania, żeby reprezentacja udała się z petycją do ministra spraw wewn., a drugie, żeby petycja wysłano wprost do sejm, wnosił dr. Jajdzewski, aby w myśl pierwotnego wniosku uchwalono petycję do sejm, na co się też zgodzono 24 głosami przeciw 3.

\* Na biednych Górnoślążaków. Z przeniesienia 1426 marek 30 fen. Dziś nadesłał: Książę S. 3 marki. Razem 1429 marek 30 fen. i odesłane 3:39 m. 50 fen. Ogółem tedy zebrałszy 1768 marek 80 fen.

\* Dla Górnoślążaków zebrano aż do piątku po południu na giełdzie berlińskiej około 40,000 marek. Firmy bankowe: Disconto-Gesellschaft, S. Blechroder, Robert Warschauer zapowiedziany składkę po 5000 marek, radca komercyjny Hugo Fringsheim, Cezar Wollheim, Meyer Cohn, J. Neumann i Sp., Hirschfeld i Wolff po 1000 marek. — Nado oświadczył minister Maybach jenemu z posłów śląskich, iż wydał rozporządzenie do wszystkich zarządów kolei państwowych, aby dary dla biednych Górnoślążaków bezpłatnie przewoziły. Dalej zaważał p. minister zarządy wszystkich innych kolei, aby podobne rozporządzenie wydały.

\* Na sali bazarowej odbędzie się w sobotę dnia 13 bm. koncert skrzypka Ksawerego Makomaskiego. Koncertant — rodak nasz, urodzony w powiecie torunskim — zyskał już jako uczeń konserwatorium lipskiego, jako też później we wszystkich miastach europejskich uznanie. O ostatnim koncercie, danym w Berlinie, piszą krytycy muzycalni z wielkim uznaniem. Prócz naszego artysty wystąpią w koncercie panny Ida Henko pianistka i Wanda Grunwald, śpiewaczka koncertowa. Spodziewać się należy, że miłośnicy muzyki nieomieszkają skorzystać z okazji wysłuchania rzeczywicie pięknego koncertu, którego program już dawniej w anonsach Kurjera był podany.

\* Bardzo wielu właścicieli kamienic w naszym mieście nie posypuje pomimo wyraźnego rozkazu policji podczas gołolezi frotarow przed ich domem się znajdujących. Podczas ostatnich mrozów uskuteczniła to w wielu miejscach, mianowicie w rewirze 2, policja, naturalnie na koszt właścicieli.

\* Woda odpływająca ze studni przy budynku na Nowomiejskim rynku, w którym są umieszczone sikawki miejskie, dostała się przedwczoraj w wielkiej ilości do pomieszczeń w suterenach na ulicy Myślińskiej, ponieważ ścieki z powodu silnego mrozu zamarzyły, a dopływająca woda po za trolejary wystąpiła. Ażeby nadal podobnym wypadkom zapobiedz, studnię ową zamknięto.

\* Rzeczelnosc naszych dorózkarzy jest znana. Ani Warszawa, ani Kraków i Lwów nie mogą się taką rzetelnoscia swych dorózkarzy poszczycić i niezawodnie każdy, kto tylko w slobicach naszych bawił, przyna nam słusznosc. Wprawdzie są wyjątki, ale to bardzo rzadkie. Właśnie mamy do zanotowania, że jeden z tutejszych dorózkarzy otrzymał w niedzielę od kilku podrózných, przy-

byłych kolegą kluczborską zamiast 50 fen. złotą 10-markówkę i o pomyśle tej dotychczas policji nie donosił. Panowie byli do tego o tyle nieostrożni, że nie zażądali marki. — Za to inny dorózkarz nr. 72 otrzymawszy w niedzielę zamiast 1 mk. 20-markówkę, nie mogąc odszukać poszkodowanego, oddał powyższą kwotę policji.

\* Dorózkazom naszym, którzy według rozporządzenia policji nosić muszą lakierowane kapelusze, pozwolił prezes policji w czasie silnych mrozów nosić czapki futrzane, na których jednakowoż numer dorózków, tak jak na kapeluszach, umieszczony być winien.

\* Przeciwko wyborom reprezentantów miasta w Pile zanesiono protest, który, jak do Broum. Ztg. donoszą, niezawodnie rejencya uwzględni.

\* Kolej górnośląska, jedna z najbogatszych kolei w Prusach pomimo silnych mrozów, jakie w ostatnim czasie panowały, nie ogrywała wcale wagonów, a nawet używała wagonów osobowych starych, z dziurami na wyłot. Z powodu tego wystąpiło bardzo wiele podrózných z skargą do dyrekcji. — Kolej ta (włącznie z koleją poznańsko-bydgoską-torunską) miała w listopadzie r. b. dochodu 3,106,954 marek, w tymże miesiącu roku zeszłego 3,137,939 marek. Od stycznia aż do końca listopada miała ta kolej dochodu ogółem 80,972,664 marek t. j. o 361,073 mk. więcej jak w tymże przeciągu czasu w roku zeszłym. — Kolej olesnicko-gnieźnieńska miała w listopadzie r. z. dochodu 89,542 m., w listopadzie r. z. 81,780 m., a więc o 7762 więcej. Ogółem zaś od początku aż końca listopada r. b. dochód tej kolejki wykazuje zwyżkę 87,266 marek.

\* Dyrekcya kolei wschodniej w Bydgoszczy ma być zamieniona na dyrekcya centralna kolei żelaznych z siedzibą w Bydgoszczy. Jak Broum. Ztg. pisze, mają takie dyrekcje być urządzone jeszcze w Berlinie, Wrocławiu, Hanowerze, Frankfurcie n. M. i w Kolonii.

\* W przeszły piątek stawał redaktor Pielgrzym, p. Stanisław Roman, przed sędzią śledczym w Tezowie, oskarżony o namawianie żołnierzy do nieposłuszeństwa, którego to namawiania dopatrzono się w artykule z dyceyji wamińskiej w nr. 126 Pielgrzym.

\* Grudziądzki Geselliger, który umieścił niedawno korespondencją z Chelma, grożącą Pielgrzymowi owi prokuratorem za jakies wyrażenie w obronie szkół wyznaniowych, uniwinia obecnie swego korespondenta, twierdząc, że słowy, iż Pielgrzym będzie musiał się wytłomaczyć przed prokuratorem — nie chciał orzec żadnej groźby. Widać, że Geselliger na odwrócie.

\* Z Raciborza telegrafują do Berl. Tageblatt: „Tutejszy fizyk powiatowy dr. Heer był wczoraj w Solarni i znalazł tam, iż 5-letnie dziewczę i 41-letnia kobieta zapadły na tyfus płamisty. Dzień 8 bm. we wsi Olszowie znalazł w 5 rodzinach 10 przypadków zwyczajnego tyfusu, we wsi zaś Nedza znalazł już 15 października w jednym domu 7 przypadków tyfusu głodowego. W Raciborzu zachorowało dwóch miejskich nauczycieli na tyfus. Stan zdrowia w powiecie raciborskim jest, jak się zdaje, najgorszym w całej okolicy. W ciągu b. r. mieliśmy tutaj w 21 wsiach sporadyczne objawy tyfusu. W wielu przypadkach nie wiadomą ludzi wcale władzy o chorobie z obawy powstających złąd kosztów.“ W tymże piśmie proponuje jeden z czytelników, aby przelożeni cechów rzemieślniczych i piekarskich zajęli się zbieraniem dla Górnoślążaków pomiędzy swymi współcechowymi kieszek, synek, słoniny i chleba. Możoby i u nas projekt ten zyskał uwzględnienie.

\* W Świecie obrano w trzeciej klasie deputowanym miasta pana Nowińskiego. Między p. Dunajskim i Knopem przyszedł do ścisłych wyborów, tak samo między p. Plantinem (katolikiem) a żydem Hirschbergiem. — W tych dniach założono tamże nowy instytut dla sierot męskiej płci. Obraca się na to fundusz przy tamtejszym poklasztornym kościele.

\* Z Niżu donoszą do wiedeńskich dzienników, że w piątek podczas dworskiego polowania książę Milan został postrzelony w ramię przez nieostrożność rodzonego stryja księżnej, pułkownika Catargi. W ramieniu księcia znajduje się około 70 ziarenek strótu. Rannego odwieziono natychmiast do zamku.

\* Z powiatu tucholskiego piszą do Gaz. Tor., że rząd zamierza ustanowić osobnego inspektora szkolnego na powiat tucholski. Pastor Uhl ma bowiem aż nado zatrudnienia w chojnickim. Spodziewamy się, że weźma na nowego inspektora katolika, mówiącego po polsku. Nowy minister oświecenia bowiem dał jednemu z aspirujących z Torunia do urzędu inspektorskiego pedagogowi odpowiedź, że w okolicach polskich potrzeba inspektorowi umieć po polsku.

\* Policyant Prevost, który zamordował najprzód swoją kochankę a następnie wedrowego żołtnika, pokrajał ich w kawały i wrzucił do kloaki, został przez sąd przysięgłych na śmierć skazany. Zbrodniarz, który był członkiem gwardji przybocznej Napoleona (cent garde) przyznał, że zbrodni dopuścił się dla tego, aby sobie przywaszczyć mienie swych ofiar.

\* W Londynie spaliła się w tych dniach kaplica metodystów, pod którą kamień węgielny położyl w roku 1777 John Wesley. Uratowano tylko ambonę, z której kazał John Wesley.

\* Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 12 grudnia, Synezyusz a m. i Aleksandra m. Wschód słońca o godzinie 8 minut 3. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Długość dnia 7 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. 1501 Koronacya krósa Aleksandra. — 1586 Śmierć Stefana Batorego. — 1812 Śmierć poety Trembeckiego.

(i) Miejska Górka, 6 grudnia. Jak się spodziewaliśmy, tak się stało. Wczoraj o godzinie 5 z wieczora wypuszczono gospodarza J. P., przewodniczącego dozoru z Sobiałkowa, z więzienia leszczyńskiego, dokąd go z Rawicza przeprowadzono. Dowodów przeciw uwięzionemu o podłożeniu ognia pod kościół protestancki lub o podpaleniu stodoły w Sobiałkowie, nie znalezione, niewinność jego się okazała, lecz któż mu wróci szkodę, jaką poniosł w gospodarstwie przez trzy-tygodniowe więzienie? Pan prokurator z Leszna przybył, jak się dowiaduje, zeszłej niedzieli do Sobiałkowa i wziął w przeszłości i do przysięgi prawie pół wsi, lecz nikt cośkolwiek obciążającego na uwięzionego zeznać nie umiał. Z powrotem, w przejeździe przez Miejską Górkę, przystanął pan ten w mieście i okazał w słowach zdziwienie, że ani jednej denuncyacji nie odebrał, choć 300 marek wyznaczył remuneracji za doniesienie podpalacza. Prawdą a Bogiem, i nas to dziwi. Wiemy bowiem, że w Miejskiej Górze na denuncyacjach nie zbysza, a tu w tym przypadku i ładny grosz zarobiłoby sobie mogli. Przeciż — niech tylko ksiądz ochrzciz dziecko lub wysłucha spowiedzi, na denuncyację długo czekać nie potrzeba. Dziś właśnie rok temu, na odpust św. Mikołaja, ks. proboszcz Michalski z Niepartu na prośbę dozoru zjechał do Miejskiej Górki i nabożeństwo nam odprawił. Choć po pół roku za to go denuncyowano i kary nie uszedł. Sąd rawicki ani słyhać nie chciał o tem, że jednorazowo odprawienie nabożeństwa w sąsiedniej parafii nie jest karygodnym wedle praw majowych. I ksiądz i członkowie dozoru, którzy go listownie zaprosili, karę pieniężną zapłacić musieli.

Jak się dowiaduje, wysłali parafianie Miejsko górcecy na ręce ks. dr. Stablowskiego przed kilku tygodniami petycję do sejm o zniesienie praw majowych, zakazujących miejscowym wikaryuszom po śmierci odnośnego proboszcza sprawowania funkcji duchownych.

